

Andrzej Szęszoł, But w butonierce

Zmarnowałem podeszwy w całodziennych spieszeniach,
Teraz jestem słoneczny, siebie pewny i rad.
Idę młody, genialny, trzymam ręce w kieszeniach,
Stawiam kroki milowe, zamaszyste, jak świat.
Nie zatrzymam się nigdzie na rozstajach, na wiorstach,
Bo mnie niesie coś wiecznie, motorycznie i przed.
Mijam strachy na wróble w eleganckich windhorstach,
Wszystkim kłaniam się grzecznie i poprawiam im pled.
Przeleciało gdzieś auto w białych kłębach benzyny,
Zafurkotał na wietrze trzepocący się szal.
Pojechała mi bajka poza góry doliny
I nic jakoś mi nie żal, a powinno być żal...
Zmarnowałem podeszwy w całodziennych spieszeniach,
Teraz jestem słoneczny, siebie pewny i rad.
Idę młody, genialny, trzymam ręce w kieszeniach,
Stawiam kroki milowe, zamaszyste, jak świat.
Tak mi dobrze, tak moje, aż rechoce się serce.
Same nogi mnie niosą gdzieś - i po co mi, gdzie?
Idę młody, genialny, niosę But w butonierce,
Tym co za mną nie zdążą echo powiem "Adieu!"